

Turcja wobec negocjacji USA z Rosją: nic o Ukrainie bez nas

Karol Wasilewski

Wizyta prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego w Ankarze (18 lutego) stanowiła dla Turcji okazję do zaprezentowania stanowiska wobec rozmów między Stanami Zjednoczonymi a Federacją Rosyjską. Podczas konferencji prasowej turecki prezydent Recep Tayyip Erdoğan oznajmił, że inicjatywa administracji Donalda Trumpa zmierzająca do szybkiego zakończenia wojny w drodze negocjacji wpisuje się w działania dyplomatyczne podejmowane przez Ankarę od początku rosyjskiej agresji. Dodał, że jego państwo byłoby idealnym gospodarzem rozmów między Waszyngtonem, Kijowem i Moskwą. Jednocześnie Erdoğan podkreślił, że kwestie integralności terytorialnej i suwerenności Ukrainy będą miały dla Turcji „zasadnicze znaczenie”, a także zadeklarował, że udzieli ona „wszelkiego rodzaju wsparcia”, aby proces negocjacyjny zakończył się trwałym pokojem. Wskazał też, że zapewnienie bezpieczeństwa handlu na Morzu Czarnym mogłoby służyć jako środek budowy zaufania.

Przychylnie komentarze wobec inicjatywy Trumpa wynikają z ostrożnego podejścia Ankary do nowej administracji amerykańskiej. Wypowiedzi Erdoğan wskazywać jednak, że Turcja sprzeciwia się próbom regulacji konfliktu na Ukrainie w ramach bilateralnych rozmów USA i Rosji. Tureccy decydenci są przekonani o konieczności uwzględniania interesów aktorów regionalnych i obawiają się nadmiernego wzmocnienia FR w basenie Morza Czarnego. To stanowisko zwiększa otwartość Ankary na współpracę z partnerami europejskimi.

Komentarz

- **Chociaż Turcja liczy na zakończenie konfliktu na Ukrainie, to w jej interesie nie leży jego rozstrzygnięcie w drodze negocjacji amerykańsko-rosyjskich.** Wynika to z trzech czynników. Pierwszym jest przekonanie tureckich decydentów, że rozwiązania sporów – jeśli mają być trwałe – wymagają uwzględniania interesów bezpieczeństwa aktorów regionalnych, a nie porozumienia mocarstw ponad ich głowami. Drugi wiąże się z zamiarami Ankary względem Ukrainy – państwo to nie tylko daje szansę na odniesienie korzyści gospodarczych z jego odbudowy, lecz także odgrywa istotną rolę w tureckich planach rozwoju sektora obronnego (m.in. jako dostawca silników do dronów Akinci i Kızılelma oraz ich potencjalny współproducent do myśliwca Kaan). Trzecim czynnikiem są obawy przed wzmocnieniem Rosji. Turcy wydają się poważnie zaniepokojeni nadmiernie koncyliacyjnym stanowiskiem Trumpa wobec Moskwy. Gdyby skutkowało ono uznaniem rosyjskich zdobyczy terytorialnych na Ukrainie, umożliwiłoby FR szybszą odbudowę potencjału, a w konsekwencji – przechylenie równowagi sił na Morzu Czarnym na jej korzyść. Ponadto Ankara chciałaby odebrać dywidendę za dotychczasowe zaangażowanie w negocjacje między Kijowem a Moskwą – stąd postulat Erdoğan

organizacji rozmów czterostronnych w Turcji, co potwierdziłoby jej rolę jako kluczowego mediatora w konflikcie.

- **Te uwarunkowania zwiększają otwartość Ankary na szerszą współpracę w sprawie Kijowa z partnerami europejskimi.** Wskazują na to choćby wypowiedzi tureckiego ministra spraw zagranicznych Hakana Fidana, który argumentował, że Europa i Turcja powinny uczestniczyć w rozmowach dotyczących przyszłości konfliktu na Ukrainie. Słów Erdoğana o udzieleniu wsparcia na rzecz trwałego pokoju raczej nie należy odczytywać jako sygnału gotowości do wysłania na tam tureckich wojsk – przynajmniej nie w przypadku braku udziału Ankary w negocjacjach pokojowych. Wskazują one jednak, że Turcja jest otwarta na ściślejszą koordynację stanowisk z państwami europejskimi w tej kwestii. O ile trudno oczekiwać, aby przełamała ona niechęć do sankcji przeciw Rosji, o tyle najprawdopodobniej byłaby skłonna do zwiększenia współpracy wojskowej z Ukrainą.
- **Ankara ostrożnie ocenia działania Trumpa w stosunku do Ukrainy, ponieważ liczy, że jego administracja podejmie korzystne dla Turcji decyzje w innych obszarach.** Oczekuje, że prezydent Stanów Zjednoczonych zdecyduje się na całkowite wycofanie sił amerykańskich z Syrii. Zakończyłoby to ich kooperację z Ludowymi Jednostkami Samoobrony (YPG), postrzeganymi przez Turcję jako syryjskie przedłużenie terrorystycznej Partii Pracujących Kurdystanu. Współpraca USA z YPG – podjęta w ramach zwalczania Państwa Islamskiego (PI) w 2015 r. – od lat stanowi problematyczną kwestię w stosunkach turecko-amerykańskich. Aby skłonić Stany Zjednoczone do wycofania z Syrii, w ostatnich tygodniach Ankara wysłała liczne sygnały, że byłaby w stanie przejąć walkę z PI w tym państwie (zob. [Syryjskie dylematy Turcji: sukces i co dalej?](#)). Turcja liczy też na to, że Trump postanowi wycofać sankcje nałożone na nią w ostatnich dniach jego pierwszej kadencji w ramach Ustawy o przeciwdziałaniu wrogom Ameryki przez sankcje (CAATSA). Były one skutkiem zakupu przez Ankarę rosyjskiego systemu obrony powietrznej S-400, który doprowadził również do blokady eksportu F-35 do Turcji i wyrugowania tureckich firm z konsorcjum produkującego myśliwiec.